

*Chris Lorenz*

## **„GORĄCA HISTORIA”. O TEMPERATURZE SPORÓW W HISTORII NAJNOWSZEJ NIEMIEC**

Historia Trzeciej Rzeszy nadal się nie „schładza”. Sześćdziesiąt lat po wydarzeniach wojennych mroczna przeszłość wciąż jest mocno obecna. Ta „gorąca” historia ma ponadto znaczący wpływ na historię najnowszej Niemiec. W niniejszym artykule poddane zostaną analizie dwie tezy próbujące zdystansować się do okresu narodowego socjalizmu. W „NRC Handelsblad” z 3 listopada 2005 r. znalazła się następująca krótka notatka: „Członkowie chińskiej straży pożarnej w północno-zachodniej prowincji Sinkiang po czterech latach starań ugasiłi w końcu pożar w kopalni węgla. Pożar szalał tam od 1874 r. Taką informację podała stacja BBC w środę. Ogień w kopalni węgla pustoszył rocznie około 1,8 miliona ton surowca. Ponadto powodował każdego roku emisję stu tysięcy ton niebezpiecznych substancji takich jak tlenek węgla i tlenek siarki. Ogień wydalał corocznie także 40 000 ton popiołu i smogu”<sup>1</sup>.

Strażacy niemal cztery lata starali się ugasić pożar, po tym, jak już wcześniej podejmowano kilka takich prób, które jednak nie przynosiłyżądanego rezultatu. Według szacunków, upłynie jeszcze kolejne trzydzieści lat – oznacza to, że do około 2034 r. – do momentu, gdy temperatura kopalni schłodzi się do takiego stopnia, by wydobywanie węgla stało się ponownie możliwe.

Tyle na ten temat podaje wiadomość „NRC”, której treść zafascynowała mnie z kilku powodów: nie jest powszednie, by pożary trwały sto trzydzieści lat, tak samo, jak nie oczekujemy od pingwinów i strusi, że będą latać; no i jeszcze trwająca cztery lata próba gaszenia pożaru jest także niewyobrażalna. I kolejne trzydzieści lat, które kosztować będzie wychłodzenie kopalni, nie możemy przemilczeć – także niespotykanej wielkości substancji szkodliwych, które wyemitował ten podziemny ogień od 1874 r. Taki ekstremalny w swych rozmiarach pożar przeszedł nasze wszelkie wyobrażenia<sup>2</sup>. Wystarczy o tym poczytać, aby się dosłownie zgrzać.

<sup>1</sup> „NRC Handelsblad” z 3 listopada 2005.

<sup>2</sup> Dlatego na początku sądziłem, że ktoś może pomylił się w latach – *quo non*. Z jednego źródła dowiedziałem się, że ogień zaczął się tam tlić już w okresie panowania dynastii Quing, to znaczy

Co wspólnego ma ta płonąca w Chinach kopalnia z historią najnowszej Niemiec, postaram się wyjaśnić w poniższych rozważaniach. Moją analizę zbudowałem w tym celu następująco. W pierwszej jej fazie zastanowię się nad pytaniem, dlaczego historia najnowsza związana jest w ogóle z problemem „gorącej” historii. Następnie chciałbym bronić tezy, że historia najnowsza Niemiec dodatkowo dręczona jest przez ten „palący problem” z powodu Trzeciej Rzeszy. Po trzeciej zaś, stanę w obronie poglądu, że dwie aktualne wizje, aby na nowo speriodyzować i „zeuropeizować” najnowszą historię Niemiec, można postrzegać jako próbę ostatecznego zdystansowania się wobec Trzeciej Rzeszy. Po czwarte i ostatnie, chciałbym przedstawić wyjaśnienie dość istotnego faktu, że Trzecia Rzesza po sześćdziesięciu latach nadal jest niewyobrażalnie obecna w historii najnowszej Niemiec.

## I

Płonącą kopalnię węgla w Chinach z historią najnowszej Niemiec chciałbym połączyć pytaniem amerykańskiej historyczki Barbary Tuchman, zadany 8 marca 1964 r. na łamach dziennika „New York Times”: „Czy należy – lub można – pisać o historii, podczas gdy ona jeszcze całkowicie nie przeminęła?”<sup>3</sup>. Wątpliwość ta jest oczywiście tak stara, jak sama historia najnowsza. Myśl, jaką przywołuje to pytanie, jest następująca: historia sama w sobie, jako permanentna arena, jest z natury „gorąca” i najpierw musi się „ostudzić”, zanim historycy będą mogli ją w sposób naukowy opisać i wyjaśnić. Aby umiejscowić wydarzenia w kontekście historycznym, niezbędna jest nie tylko znajomość ich historii minionej, lecz także historii przyszłej – a to w sposób dosłowny wymaga czasu. Aby móc zajmować się zagadnieniem historii na poziomie naukowym, należy się do niej najpierw zdystansować, taki jest przynajmniej powszechny sposób myślenia historyków, trwający od XIX wieku<sup>4</sup>. W tym celu najgodniej jest, gdy osoby zaangażowane już nie żyją i gdy dostępne są archiwa państwowe – co oznacza upływ przynajmniej trzydziestu lat. Większość historyków nie chce się zatem sparzyć, dlatego nie zajmuje się „gorącą” historią i wyczekuje momentu, aż ona się schłodzi, niemal tak, jak ci górnicy, którzy w Sinkiang przystępują do wydobycia węgla dopiero, gdy temperatura kopalni ulegnie schłodzeniu do akceptowalnej.

Przy takim powszechnym toku myślenia można jednak postawić znak zapytania i to na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, zarówno dystans, jak i bliskość są w historiografii przecież także konstrukcjami (narracyjnymi) historyka<sup>5</sup>. Po wtóre, pomysł archiwum,

---

między 1674 a 1911 r. i że w tej okolicy jest około trzydziestu sześciu palących się kopalni. Patrz: <http://www.china.com.cn/english/MATERIAL/71105.htm>; [http://quickstart.clari.net/qs\\_se/webnews/wed/cq/Qchina-fire.RjOh\\_DIV.html](http://quickstart.clari.net/qs_se/webnews/wed/cq/Qchina-fire.RjOh_DIV.html), 15 stycznia 2006.

<sup>3</sup> Cyt. za: H.-P. Schwarz, *Die neueste Zeitgeschichte*, „Viertel Jahreshefte für Zeitgeschichte” 2003, nr 1(51), s. 5.

<sup>4</sup> Patrz: M. Phillips, *Distance and Historical Representation*, „History Workshop Journal” 2004, nr 57 s. 123–141; „Rzeczywiście historykom trudno rozróżnić koncepcję dystansu historycznego od wyobrażenia historii samej w sobie” (*ibidem*, s. 125). Pomysł, że dystans w czasie tworzy warunek oglądu historycznego, jest jedną z wielu idei, którą historyzm przejął od Hegla, choć historycy upatrują siebie z reguły jako jego filozoficznych przeciwników.

<sup>5</sup> Patrz: M. Phillips, *History, Memory and Historical Distance* [w:] *Theorizing Historical Consciousness*, red. P. Seixas, Toronto 2004, s. 86–109; „[...] jeżeli można stwierdzić, że problem nabra-

które winno jedynie zostać otwarte, by uzyskać dostęp do przeszłości, jest szczególnie naiwnym wyobrażeniem, które w ostatnich dziesięciu latach było problematyzowane w sposób zasadny z wielu stron (między innymi przez studia postkolonialne)<sup>6</sup>.

Niemniej, to właśnie tradycyjne wątpliwości historyków dotyczące „gorącej” historii doprowadziły do tego, że historia najnowsza jako specjalizacja rozwinęła się niemal w całej Europie dość późno – dopiero po 1945 r. – i nieprzypadkowo pierwotnie jedynie poza ośrodkami uniwersyteckimi<sup>7</sup>.

Miało to miejsce z reguły w specjalnych instytutach naukowych, tworzonych przez władze państwowe w celu zbierania informacji niezbędnych do badania prawnych skutków drugiej wojny światowej. W Niemczech chodziło oczywiście o utworzony w roku 1947 (a w roku 1952 ponownie powołany) Institut für Zeitgeschichte w Monachium, a w Holandii o Rijksinstituut voor Oorlogsdocumentatie, który, co ciekawe, powołany został już w roku 1945. Bardzo znaczący wydaje się w tym kontekście fakt, że w większości krajów europejskich dopiero w latach sześćdziesiątych powoływane były katedry zajmujące się historią najnowszą, i że czasopisma specjalistyczne z tego zakresu także pojawiły się bardzo późno.

Znane czasopisma dotyczące historii ogólnej, takie jak: „Historische Zeitschrift” w Niemczech, „Revue Historique” we Francji i „English Historical Review” w Anglii, w chwili ich zawiązywania w XIX wieku odrzucały celowo publikacje dotyczące historii najnowszej. To tyle na temat strachu historyków w Europie przed >gorącą< historią, którą napotykały nie tylko w Niemczech<sup>8</sup>.

## II

Ale co, jeśli ta historia, niemal tak jak kopalnia w Sinkiang, nie ochłodzi się automatycznie, a dalej będzie płonąć i emitować niebezpieczne substancje? Co, jeśli wszystkie starania podejmowane w celu ugасzenia pożarów, tak jak w Sinkiang, zakończą się niepowodzeniem i będą krzyżować się z powszechnymi wyobrażeniami oraz oczekiwaniami dotyczącymi tego, co normalne? Co więc, jeśli najnowsza historia sprzeciwi się

---

nia ustanowienia dystansu może być nieuniknioną cechą reprezentacji historycznej, nie wynika z tego jeszcze z pewnością istnienie uniwersalnie uprzywilejowanego miejsca. W przeciwieństwie do tego, ważne jest, aby uznać, że nie ma ustalonego stanowiska, ani oddalonego ani bliskiego, które najlepiej nadaje się do wszystkich kontekstów, celów lub gatunków” (*ibidem*, s. 95). Więcej: B. Taylor, *Introduction: How Far, How Near: Distance and Proximity in the Historical Imagination*, „History Workshop Journal” 2004, nr 57, s. 117–122.

<sup>6</sup> Więcej na ten temat: M. Manoff, *Theories of the Archive from Across the Disciplines*, portal „Libraries and the Academy” 2001, t. 4, nr 1, s. 9–25; T. Cook, *Archival Science and Postmodernism: New Formulations for Old Concepts*, „Archival Science” 2001, nr 1, s. 3–24. Istotnym dla problematyzacji zagadnienia Archiwum była publikacja Jacques’a Derridy, *Archive Fever* z 1995 roku. Zob. M. Manoff, *Theories...*, s. 12: „Metody przenoszenia informacji kształtują istotę wiedzy, którą można wyprodukować. Biblioteki i technologie archiwalne decydują o tym, co można zarchiwizować, a zatem o tym, co można zbadać. W nawiązaniu do tego Derrida twierdzi, że >proces archiwizacji na tyle produkuje wydarzenia na ile je zapisuje<”.

<sup>7</sup> Patrz: *Zeitgeschichte als Problem. Nationale Traditionen und Perspektiven der Forschung in Europa*, red. A. Nützenadel, W. Schieder, Göttingen 2004; *Zeitgeschichte als Streitgeschichte. Grosse Kontroversen seit 1945*, red. M. Sabrow i in., München 2003.

<sup>8</sup> Patrz: *The Varieties of History. From Voltaire to the Present*, red. F. Stern, Londyn 1956, s. 170–178.

sama, by przyjąć normalną, „chłodną” formę, która niezbędna jest, by pozwolić historykom spokojnie przeszukiwać archiwa i umieszczać wydarzenia w ich kontekście historycznym?

Chciałbym w tym miejscu bronić tezy, że Trzecia Rzesza może być upatrywana jako utrzymujący się pożar kopalni w historii najnowszej Niemiec – także po 1990 r. – i że w tym zakresie Niemcy w sposób znaczący różnią się od innych krajów Europy. Oczywiście wiele innych krajów Europy ma także swoje, przysłowiowe, trupy w szafie – i tak Francja ma swój reżim Vichy i wojnę w Algierii, Hiszpania natomiast wojnę domową, by wspomnieć jedynie o tych dwóch krajach z ich skomplikowaną, niedawną przeszłością – wydaje się jednak, że Niemcy w europejskiej perspektywie porównawczej stanowią problem jedyny w swoim rodzaju<sup>9</sup>.

Unikatowy pomnik Holocaustu w sercu Berlina wydaje się wystarczający jako symboliczny dowód szczególnej pozycji Niemiec w tym kontekście, tak samo, jak (własny) opis Niemiec jako mistrza świata w zwalczaniu przeszłości<sup>10</sup>.

W historii najnowszej szczególna pozycja Niemiec charakteryzuje się następującym fenomenem: od momentu, gdy Trzecia Rzesza zajęła w historii najnowszej Niemiec centralną pozycję – to znaczy od późnych lat sześćdziesiątych – nieustannie ją krytykowano. Zastanawiające także jest to, że krytyka ta kierowana jest przez tych samych historyków, którzy sami przyczynili się do tematyzowania zagadnienia Trzeciej Rzeszy, co, gdy przypatrzeć się temu bliżej, wydaje się paradoksalnym przedstawieniem<sup>11</sup>. Czy to Andreas Hillgruber w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, który głośno zastanawiał się, czy Niemcy „nie mają w końcu dosyć Hitlera i drugiej wojny światowej”; czy Ernst Nolte, który w latach osiemdziesiątych wyrażał wielką troskę o nieustanne negatywne trwanie (*negative Lebendigkeit*) i nawet o zagrażające życiu niebezpieczeństwo (*lebensbedrohende Gefahr*) ze strony Trzeciej Rzeszy; czy Karl Heine Bohrem, który w roku 2001 krytykował „skrócenie” niemieckiej historii do okresu Trzeciej Rzeszy; czy Arnulf Bering, który twierdzenia Bohrera powtarzał na łamach „Die Welt”: wszyscy ci niemieccy autorzy uskarżali się na fakt, że Trzecia Rzesza ucieleśnia fragment przeszłości, który zachowuje się nienormalnie, to znaczy ucieleśnia przeszłość, która nie chce przeminąć<sup>12</sup>. Innymi słowy: wymienieni badacze uskarżają się na to, że historia Trzeciej Rzeszy nie ulega wychłodzeniu i zachowuje się tak, jak podziemny pożar kopalni.

Pośrednio nienormalny charakter Trzeciej Rzeszy potwierdzony zostaje także w historii najnowszej poprzez wszystkie publikacje, które rozwodzą się na temat normalności

<sup>9</sup> Więcej na ten temat: *Wstęp* [w:] *Verbrechen Erinnern. Die Auseinandersetzung mit Holocaust und Völkermord*, red. V. Knigge, N. Frei, Monachium 2002.

<sup>10</sup> Patrz: *ibidem*, s. IX, redaktorzy zauważają, że „negatywne wspomnienie, mimo wszystkich uznanych do tej pory analiz konwencji wspomnień o Holokauście, nie jest regułą, a raczej wyjątkiem”. Patrz także: wywiad z A. Beevor, *Kein Volk stellt sich so mutig der Vergangenheit*, „Die Welt” z 9 maja 2005 r. i *Die Deutsche haben eine Nazi-Obsession*, „TAZ” z 13 maja 2005.

<sup>11</sup> Sytuacja ta mogłaby być podobna do niderlandzkiej historii najnowszej, w której Hans Blom miałby uskarżać się, że o wiele za dużo pisze się o Srebrenicy.

<sup>12</sup> A. Hillgruber, *Endlich genug über Nationalsozialismus und Zweiten Weltkrieg? Forschungsstand und Literatur*, Düsseldorf 1982; K.H. Bohrer, *Ekstasen der Zeit. Augenblick, Gegenwart, Erinnerung*, Monachium–Wiedeń 2003; E. Nolte, *Zwischen Geschichtslegende und Revisionismus? Das Dritte Reich im Blickwinkel der Jahres 1980* [w:] „*Historikerstreit*”. *Die Dokumentation der Kontroverse um die Einzigartigkeit der nationalsozialistischen Judenvernichtung*, Monachium 1987, s. 13–36.

Republiki Federalnej. Normalność historii nie jest przecież, w normalnych warunkach, upatrywana przez historyków jako problem, który należy traktować w sposób poważny<sup>13</sup>.

A jak wygląda ta sytuacja w roku 2005? Pozwolę sobie przywołać znawcę historii najnowszej Norberta Freia jako mojego świadka koronnego<sup>14</sup>: „Nigdy nie było tyle Hitlera. Medialne istnienie >Führera<, którego obecnie doświadczamy, już od sześćdziesięciu lat trudne do wytłumaczenia. Przewyższa publiczną obecność dyktatora w miesiącach przed jego końcem w bunkrze; przez nią wszystkie fale zainteresowania Hitlerem w przeszłości wydają się płaskie”. Według Freia, Hitler jest zatem w roku 2004 poprzez media bardziej obecny w Niemczech niż w pierwszych miesiącach 1945 r., gdy za życia i ze swego bunkra przewodził niemieckiemu narodowi. Zacytowałem Freia dosłownie, aby uniknąć wrażenia, że chciałbym we własnym interesie stwierdzić obecność Hitlera w mediach w 2005 r., jedynie po to, aby osiągnąć wiarygodną analogię między najnowszą historią Niemiec a płonąca kopalnią węgla w Sinkiang.

Ale abstrahując od twierdzeń Freia, mógłbym wskazać oczywiście nie tylko na najnowsze filmy: *Der Untergang* i *Die Rosenstrasse*, lecz także zaznaczyć, jakie produkcje historyczne telewizja niemiecka przedstawiła swej publiczności w roku 2005. Nie było właściwie możliwości, by w minionym roku, oglądając ARD i ZDF, nie natrafić na emisję filmów dokumentalnych lub dramatów dokumentalnych o Trzeciej Rzeszy<sup>15</sup>. Ograniczając się do ostatnich miesięcy 2005 r., po tym, jak ARD wyemitowało trzyczęściową serię *Der Bombenkrieg*, Von Stauffenberg został upubliczniony przez ZDF, a stacja ta wyemitowała następnie serie *Hitlers Manager* i *Der Sturm*, które wyprodukował najbardziej znany historyk (telewizyjny) Niemiec, Guido Knopp, tak samo zresztą, jak trzyczęściową serię *Speer und er* (Hitler – przyp. Ch.L.). Nie wspominałem jednak jeszcze o prawdziwej orgii filmów dokumentalnych w okazji sześćdziesiątej rocznicy ataku bombowego na Drezno (12–13 lutego 1945) i sześćdziesiątej rocznicy zakończenia wojny w Europie (8 maja 1945). Według Henryka Brodera, publikującego w „Der Spiegel”, możemy się teraz już tylko spodziewać filmów dokumentalnych o „psach Hitlera” czy książki wegetariańskiej pod tytułem *Kuchnia Hitlera*. Pojawili się już także pierwsi pedagodzy, ostrzegający przed niebezpieczeństwem „przesytu Hitlerem”<sup>16</sup>. Na

<sup>13</sup> Patrz: E. Bahr, *Der deutsche Weg: selbstverständlich und normal*, Monachium 2003. Badania historiograficzne, zob: S. Berger, *The Search for Normality: National Identity and Historical Consciousness in Germany since 1800*, Providence 1997. Nieustanna anomalia obecności drugiej wojny światowej we współczesnej historii Niemiec manifestuje się także w nieustannych publikacjach nekrologów w niemieckich dziennikach, które wspominają o zaginionych lub straconych w czasie wojny członkach rodzin (spośród których nadal 1,1 miliona uznanych jest za zaginionych) i w artykułach, jak na przykład *Postkarte kommt nach 58 Jahren an*, „Der Spiegel” z 23 listopada 2004. Artykuł ten mówi o karcie pocztowej, wysłanej przez młodego niemieckiego żołnierza na Boże Narodzenie roku 1946 z obozu jenieckiego w Rosji do żony w Westfalii, po pięćdziesięciu ośmiu latach została dostarczona pod wskazany adres. Zarówno żołnierz, jak i jego żona już od dawna nie żyli.

<sup>14</sup> N. Frei, *Gefühlte Geschichte*, „Die Zeit” z 22 października 2004; *idem*, „1945 und wir”. *Das Dritte Reich im Bewußtsein der Deutschen*, Monachium 2005. Więcej: J. Plath, *Die Mörder sind nicht mehr unter uns*, „Der Tagesspiegel” z 2 maja 2005.

<sup>15</sup> Patrz sprawozdanie z kongresu *Hitler & Co als Fernsehstars*: <http://hsozkult.geschichte.huberlin.de/tagungsberichte/id=768>, 23 lutego 2006; S. Neth, *Der unbekante Nazi. Das Dritte Reich kommt – offensichtlich an der Jugend vorbei*, „Der Tagesspiegel” z 23 kwietnia 2005, tylko na marzec 2005 roku zaznaczył osiemdziesiąt siedem emisji poświęconych „Hitlerowi & Co”.

<sup>16</sup> H. Broder, *Kraft durch Freude*, „Der Spiegel” z 21 listopada 2004; O. de Weert, *In Bildgewitern. Geschichts-TV erreicht jüngere Fernsehzuschauer nur selten – Pädagogen klagen: Zuviel Hitler, zuviel Krieg*, „Die Welt” z 7 maja 2005; S. Neth, *Der unbekante Nazi...*

tym chciałbym skończyć moją tezę na temat nieustannej *negative Lebendigkeit* Trzeciej Rzeszy w Niemczech.

### III

Chciałbym obecnie zatrzymać się przy dwóch aktualnych metodach podejścia do historii najnowszej Niemiec, które rozpatrywać można jako nowe próby rozprawienia się z Trzecią Rzeszą w ogóle, a z problematyką sprawca–ofiara w szczególności<sup>17</sup>. Mam na myśli w tym miejscu określone głosy skłaniające ku europeizacji niemieckiej historii narodowej, które pojawiają się wśród niektórych historyków w politycznej i w medialnej rzeczywistości. Godne zauważenia jest to, że niektóre z tych twierdzeń za europeizacją wydają się podobne do starych, liczących niemal sześćdziesiąt lat twierdzeń, zaczerpniętych z pracy Friedricha Meineckeego z 1946 r. Jego książka *Die Deutsche Katastrophe* była przykładem wczesnej powojennej reprezentacji problematyki sprawca–ofiara w Niemczech<sup>18</sup>. Książka ta ma wyraźnie defensywny charakter, nie była niczym innym niż apologią niemieckiego *Geist* i nacji, które między 1933 a 1945 rokiem tak wiele wycierpiały za przyczyną „austriackiego” Hitlera i jego nazistowskiego „klubu przestępców”<sup>19</sup>. Ponieważ Meinecke obawiał się identyfikacji Niemiec z reżimem nazistowskim, podkreślał niemal zupełnie nieniemiecki charakter nazizmu. Sugerował nawet, że alianci, zwyciężając nad Niemcami, ujarzmili wspólnego wroga europejskiej kultury. Alianci zakończyli właściwie tylko wysiłek, który Niemcy sami rozpoczęli. (Konserwatywny) opór wobec Hitlera, który ujawnił się zamachem z 20 lipca 1944 r., a który jeszcze do niedawna uznawany był za model „innych Niemiec”, stał się także po 1945 r. niezwykle popularnym tematem wśród niemieckich historyków. Odwołanie się Meineckeego do wspólnej europejskiej perspektywy Niemiec i zachodnich aliantów zostanie czterdzieści lat później, w roku 1986, jeszcze raz powtórzone przez Andreasa Hillgrubera<sup>20</sup>.

Meinecke w swojej książce poświęcił wiele uwagi najnowszym i nadchodzącym katastrofom Niemiec. Odwołał się do „Katastrophe von Stalingrad” i zagrożenia całkowitego wyniszczenia niemieckiej ludności w Europie Wschodniej przez Armię Czerwoną. Bez wątplenia katastroficznego losu rosyjskich jeńców wojennych i obywateli

<sup>17</sup> Patrz praca mojego autorstwa, *Zweierlei Katastrophe. Über den Zusammenhang der Täter- und Opferrollen in der deutschen Geschichtsschreibung nach 1945* [w:] *Was ist der Mensch, was Geschichte? Annäherungen an eine kulturwissenschaftliche Antropologie*, red. F. Jaeger, J. Straub, Bielefeld 2005, s. 279–299.

<sup>18</sup> F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe. Betrachtungen und Erinnerungen*, Zurych 1946.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 140: „choć fakt, że klubowi przestępców udało się zmuszać naród niemiecki przez dwanaście lat, aby byli ich zwolennikami, i sprawić by duża część tych ludzi uwierzyła, że podążyła za wielką >idea<, jest bardzo szokujący i haniebny, to właśnie ten fakt zawiera także element gwarancji bezpieczeństwa i komfortu. Naród niemiecki nie chorował z natury na przestępcze usposobienie, ale przeżył tylko jedną poważną infekcję powstałą przez truciznę, która została mu podana”. Patrz także s. 91, gdzie Meinecke wskazuje na pojmowany przez Hitlera „Dogmat rasowy, który wytworzył się w przegrzonym powietrzu austriackiego antysemityzmu”. Znamienite jest przedstawienie przypuszczalnej przemowy Hitlera: „Jeśli ja mam upaść, naród niemiecki powinien upaść także”, s. 90.

<sup>20</sup> A. Hillgruber, *Zweierlei Untergang. Die Zerschlagung des Deutschen Reiches und das Ende des europäischen Judentums*, Berlin 1986.

rosyjskich w rękach niemieckiego Wehrmachtu Meinecke nie zauważał. Autor nie wspomina także w swojej książce o eksterminacji Żydów, która w roku 1944 była prawie zakończona. Europa stanowiła zatem u Meineckiego zaraz po roku 1945 odniesienie geograficzne, zamienną tożsamość, *Ersatzidentität* dla tożsamości narodowej Niemców skażonej nazizmem. W nawiązaniu do wcześniejszej propozycji Meineckiego europeizacji narodowej historii Niemiec po 1990 r. kilku znanych niemieckich historyków przedmiotu sformułowało nowe wnioski w tym samym kierunku. Wniosków tych brniono przeważnie, argumentując, że wraz ze zwiększającą się integracją europejską tradycyjne ramy geograficzne państwa narodowego nie są już adekwatne. Taki sam argument wnoszono wobec tradycyjnych ram czasowej niemieckiej historiografii najnowszej: po 1990 r.

Po niemieckim zjednoczeniu współczesna historia Niemiec podlega także nowej periodyzacji. Demarkacje czasowe i przestrzenne w historiografii są od siebie zależne – a ponadto zależne są także od polityki<sup>21</sup>.

Najbardziej wyraziste argumenty, przemawiające za *Neuanfang*, sformułowane zostały w roku 2003 przez Hansa-Petera Schwarza w znaczącej publikacji *Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte*. Autor wnioskuje, by rok 1990 pojmować jako nową cezurę w najnowszej historii, mianowicie jako zakończenie „pierwotnej” historii najnowszej, która zaczyna się w Niemczech w roku 1917 (rewolucją rosyjską oraz przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do pierwszej wojny światowej), a nie w roku 1870, jak w *Niederlandach*<sup>22</sup>. Propozycja Schwarza pojawia się w tym samym czasie, co wiele innych poglądów w Niemczech na temat tego, jak powinno się pisać o historii najnowszej na początku XXI wieku. A samo zadanie tego pytania oznacza odpowiedź: nie. Podobnie, jak działo się to w wieku XX<sup>23</sup>.

Wniosek o nadanie nowych ram czasowych sformułował Eric Hobsbawm, który w *Age of Extremes* twierdził, że wiek XX najlepiej byłoby lokalizować między 1914 a 1990 rokiem, ponieważ rozpad imperium sowieckiego zapoczątkował w sposób dosłowny nowy porządek światowy. W tym „krótkim” i katastroficznym XX wieku rozegrała się walka między komunizmem, faszyzmem i kapitalizmem, a od 1990 r. znamy już ostatecznego zwycięzcę. Ponieważ historia najnowsza, alias *Zeitgeschichte*, zajmuje się tym „krótkim” XX wiekiem, potrzebny jest nowy termin dla okresu po 1990 r. – a zatem po tym katastrofalnym stuleciu – Schwarz proponuje pojęcie *neuste Zeitgeschichte*.

<sup>21</sup> Problem ten poruszony jest w historii świata: A. Dirlik, *Performing the World: Reality and Representation in the Making of World Histor(ies)*, „Bulletin of the German Historical Institute” 2005, nr 37 s. 18–19.

<sup>22</sup> Ogólne informacje patrz C. Maier, *Contemporary History* [w:] *International Encyclopedia of the Social and Behavioural Science*, red. N. Smelser, P. Baltes, Oxford 2001, s. 2690–2697. Unikalna periodyzacja współczesnej historii Holandii patrz C. Strupp, „*Nieuwegeschiedenis*”, „*Contemporainegeschiedenis*”, oder „*Historiahodierna*”? *Zeitgeschichte in der niederländischen Geschichtswissenschaft* [w:] *Zeitgeschichte als Problem...*, s. 201–225.

<sup>23</sup> Patrz: *Zeitgeschichte als Problem...*; od 2004 roku czasopismo „*Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History*”. Patrz ponadto „*Aus Politik und Zeitgeschichte*” z 23 grudnia 2002 i 3 stycznia 2005. Temat: Badania nad historią najnowszą, U. Herbert, *Nach den Katastrophen. Entwicklungsstand und Perspektiven der deutschen Zeitgeschichtsforschung*, patrz: <http://www.lwl.org/LWL/Kultur/WIR/1082446255/index2.html>, 25 lutego 2006; U. Frevert, D. Blackbourn, *Europeanizing German History*, „Bulletin of the German Historical Institute” 2005, nr 36, s. 9–33.

Entuzjazm Schwarza dla „krótkiego” XX wieku Hobsbawma w Niemczech kontrastuje ostro agresywnym odrzuceniem tej propozycji, które padło z ust lejdejskiego historyka niderlandzkiego Wesselinga<sup>24</sup>. „Nie polegamy na tej książce”, poinformował Wesselling w swych rozważaniach o historii najnowszej i to musiało wystarczyć czytelnikowi. Wydaje się, że rok 1990, w porównaniu z tym, co miało miejsce w zjednoczonych Niemczech, nie doprowadził do zmiany w odniesieniu do najnowszej historii w Niderlandach – i to mimo faktu, że wielu kierowników katedr przystąpiło nie tak dawno do tej specjalizacji i mimo iż raport NIOD (Niderlandzkiego Instytutu Dokumentacji Wojennej) dotyczący Srebrenicy poruszył przeciw niderlandzkimi badaczami historii najnowszej. Należałoby w tym miejscu pomyśleć o zależnościach między historiografią, etyką i polityką, o relacjach między dystansem a bliskością w historii najnowszej oraz o rodzaju archiwów państwowych i korzystaniu z nich<sup>25</sup>. Przypuszczam, że dyskusje na ten temat nie odbyły się, ponieważ w Niderlandach, w przeciwieństwie do Niemiec, po roku 1990 brakowało intencji zamknięcia czasu powojennego i nadania dzieciom nowego początku<sup>26</sup>.

Ponadto wydaje się, że wśród niderlandzkich badaczy historii najnowszej brakuje dążenia do prezentowania samej, własnej, najnowszej, rodzimej przeszłości w kategorii problemu – w przeciwieństwie do postaw wielu dziennikarzy i innych publicystów od czasu mordu politycznego na Pimie Fortuynie i Theo van Goghu<sup>27</sup>. Inaczej niż w Niemczech, w Niderlandach wydaje się, że niewielu historykom przeszłość przeskadza. Zależność między wolą wiedzy a wolą zapomnienia nie stała się w Niderlandach

<sup>24</sup> H.-P. Schwarz, *Die neueste...*, s. 8: „Doch daß die Jahre von 1989 bis 1991 eine tiefe weltgeschichtliche Zäsur darstellen, ist heute schon erkennbar”. Porównaj: H.L. Wesseling, *Ons vierde tijdvak. Beschouwingen over contemporaine geschiedenis*, Amsterdam 2004, s. 54 i 33, gdzie autor pisze, że koncepcja „krótkiego XX wieku” z perspektywy światowej historii jest mało sensowna.

<sup>25</sup> Fakt, iż po raporcie NIOD z Srebrenicy nie rozgorzała sensowna historyczna debata publiczna, traktowany jest jak symptom, w tym czasie bowiem nie istniał dystans między historykami NIOD a przedmiotem ich badań. Następnie powszechnym przedmiotowym pojęciem historycznej domeny było badanie „historycznonaukowe” Srebrenicy, więc *au fond* niemożliwe. Pytanie, do jakiego gatunku tekstu należy raport z Srebrenicy i jakie on spełniał funkcje, do dziś nie zostało postawione ani nie padła żadna odpowiedź. Dodatkowe informacje zob. M. Phillips, *Distance and Historical Representation...*

<sup>26</sup> W dokumentach z dyskusji o raporcie z Srebrenicy: „Tijdschrift voor Geschiedenis” 2003, nr 2(116); „Bijdragen en Mededelingen betreffende de Geschiedenis der Nederlanden” 2003, nr 3(118), s. 337–357, postawionych zostało przez krytyków raportu NIOD wiele fundamentalnych pytań o rodzaj historii najnowszej, lecz zostały one przez autorów raportu zanegowane lub zamiecione pod dywan. Patrz J.C.H. Blom, B. De Graaff, *Het Srebrenica-onderzoek. Een extreem geval van eigentijdse geschiedenis*, „Tijdschrift voor Geschiedenis” 2003, nr 2(116), s. 116–137. Wyjaśnienia tego braku dyskusji patrz: E. Runia, „Forget about It”. „Parallel processing” in the Srebrenica Report, „History and Theory” 2004, nr 3, s. 295–321; w moim artykule *Het „Academische Poldermodel” en „Westforschung in Nederland*, „Tijdschrift voor Geschiedenis” 2005, nr 2, s. 252–270.

<sup>27</sup> Aktualne głosy w polityce, domagające się większego historycznego zrozumienia i patriotyzmu (minister Remkes) jako środków do zwalczania ekstremizmu muzułmańskiego, odsyłają raczej do sytuacji przeciwnej świadomości narodowej. Argumenty za większym udziałem historii w sposób rozumiały przyjmowane są zawsze przez holenderskich historyków – raczej dla własnego interesu. Problemem w Holandii są zawsze inni! Reakcja zorganizowanych historyków na aktualne problemy polityczne w Holandii składa się dlatego z planu ustalenia kanonu historii ojczyzny i z planu krytycznego obchodzenia się z własną (w tym kolonialną) przeszłością. Patrz R. Raben, *Koloniale Vergangheit und postkoloniale Moral in den Nederlanden* [w:] *Verbrechen...*, s. 90–110.

przedmiotem bliższej refleksji<sup>28</sup>. Schwarz nie tylko przejmując argumenty Hobsbawma dla tego „krótkiego” XX wieku w sposób integralny, ale dodaje także argumenty specyficzne dla sytuacji Niemiec. Zjednoczone Niemcy zaczynają być, według Schwarza, z rokiem 2003 odbierane ostatecznie jako normalna demokracja, także, jeśli nie rezygnuje on z politycznie poprawnego wskazania na tak zwany ciężar przeszłości. Oznacza to między innymi, że historia Niemiec po roku 1945 nie jest rozumiana jako katastrofalna „Krisengeschichte” – z nieustannym odniesieniem do upadku Republiki Weimarskiej i/lub Trzeciej Rzeszy – ale jako historia triumfu (*Erfolgsgeschichte*), która trwa już ponad pół wieku<sup>29</sup>. Schwartz powtarza za Hansem Augustem Winklerem, że Niemcy po zjednoczeniu definitywnie „przystąpiły do Zachodu”, lecz w przeciwieństwie do Winklera nie uważa, by Niemcy rozwijały się jako „postklasyczne państwo narodowe”<sup>30</sup>. Według niego, Niemcy, tak jak inne kraje Wspólnoty Europejskiej, starają się, zgodnie z przyjętym planem, wznieść się jako państwo narodowe i dlatego powinno się to rozpatrywać z perspektywy Europy<sup>31</sup>.

Tak więc wniosek, by rok 1990 traktować jako nowy początek w historii najnowszej, staje się argumentem innego wniosku – ostrożnie formułowanym – aby Republiki Federalnej Niemiec nie upatrywać już dłużej z perspektywy jej katastrofalnego początku w Trzeciej Rzeszy, lecz z perspektywy ewidentnego późniejszego rozwoju i europejskiej przyszłości. Anioł niemieckiej historii winien zgodnie z tym wnioskiem przestać oglądać się za siebie i zwrócić swą twarz nareszcie wpród.

Dążenie do upatrywania historii narodowej jako minionej stacji i uznania Europy za nowe odniesienie ma w Niemczech wyraźny związek z życzeniem pozostawienia za sobą katastrofalnej, narodowej historii Trzeciej Rzeszy. Bezpośrednio po 1945 r. Friedrich Meinecke wprowadził do obiegu określenie *deutsche Katastrophe*. Prowadzona przez nazistów „wojna totalna skończyła się totalnym niepowodzeniem i bezwarunkową kapitulacją. Rozwiązania problemu niemieckiego w Europie poszukiwano w podziale Niemiec oraz w zaniku Niemiec jako suwerennego państwa narodowego. Niemcy Hitlera wygrały jedynie wojnę przeciw Żydom, ponieważ udało mu się wymordować przynajmniej połowę Żydów w Europie, a duże części Starego Kontynentu rzeczywiście pozbawić ludności żydowskiej. Także te aspekty wpłynęły na katastrofalny charakter Niemiec po roku 1945.

Rzeczownik „katastrofa” pochodzi od greckiego *kata-strophè*, a słowo to jest pochodną czasownika *kata-strepho*, które oznacza „obracać”, „niszczyć” lub „coś kończyć”. Grecki termin *kata-strophè* oznacza zatem najogólniej zniszczenie, może

<sup>28</sup> O ile pamięć i zapomnienie w starożytności widziane były jako bezpośrednio powiązane ze sobą, *locus classicus* dla historyków jest oczywiście pojęciem Friedricha Nietzschego, *Vom Nutzen und Nachteil der Historie für das Leben*. Patrz również: P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2007; J. Tanner, *Erinnern/Vergessen* [w:] *Lexikon Geschichtswissenschaft. 100 Grundbegriffe*, red. S. Jordan, Stuttgart 2002, s. 77–81.

<sup>29</sup> H.-P. Schwarz, *Die neueste...*, s. 20–21.

<sup>30</sup> H.-A. Winkler, *Der lange Weg nach Westen. Deutsche Geschichte 1806–1990*, Monachium 2000. Patrz także: *Die Deutschen im 20. Jahrhundert*, red. E. Wolftrum, Darmstadt 2004; rec. M. Sábrows, <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/rezensionen/2005-1222>, 1 marca 2006.

<sup>31</sup> H.-P. Schwarz, *Die neueste...*, s. 26–27. Adekwatność tej charakterystyki nie została tu poddana do weryfikacji, wskazać należy jednak na dyskusję w niemieckim „Alleingang”, w dążeniu do permanentnego mandatu w ONZ, i na samodzielną politykę skierowaną na Europę Wschodnią w Republice Berlińskiej. Mało znany, a interesujący w tym zakresie jest fakt, że w 1992 r. granice ówczesnego Związku Radzieckiego swoistą zbieżność wykazywały z granicami, w sprawie których naciskali Niemcy Rosję w 1917 r. w traktacie brzeskim.

oznaczać także koniec tragedii. Określenie Ernsta Nolte'a Republiki Federalnych Niemiec jako „produktu katastrofy utworzonej dla przezwyciężania katastrofy” może więc wskazywać na oba znaczenia słowa, zarówno zniszczenie, jak i koniec tragedii. Charakterystyka RFN przez Nolte'a odnosiła się także do historiografii tego państwa, przede wszystkim do najnowszej historiografii. Dlatego przeszłość nazistowska tworzyła historię, która nie chce przeminąć („Vergangenheit, die nich vergehen will”), jak charakteryzował Nolte to zjawisko w *Historikerstreit*<sup>32</sup>.

Według Schwarza, Niemcy po roku 1990 wkroczyli w okres postkatastrofalny, choć on sam nie operuje tym określeniem. Tym samym pierwotna *Zeitgeschichte* przestaje być historią katastroficzną w obu znaczeniach, do których nawiązywał Nolte. Zgodny z tym wniosek Schwarza, dotyczący ustalenia ram czasowych, zawiera postulat, by zamienić perspektywę narodowego państwa na tę sprzed zjednoczonej Europy – wniosek, który od 1990 r. formułowany był przez znaczną grupę niemieckich badaczy historii najnowszej, i który także kryje się za wieloma aktualnymi postulatami domagającymi się perspektywy porównawczej i transnarodowej<sup>33</sup>. Inaczej niż w Niemczech, do chwili obecnej historycy w Niderlandach nie wypowiadają się w tym zakresie.

Z politycznego punktu widzenia ta zmiana perspektywy w najnowszej polityce Niemiec pokrywa się z powrotem Niemiec jako autonomicznego czynnika w polityce międzynarodowej i z włączeniem niemieckich żołnierzy do działań w Kosowie i Afganistanie – to pierwsze militarne działania armii Republiki Federalnej poza niemieckimi granicami od roku 1945<sup>34</sup>. W polityce międzynarodowej Niemcom udało się już odzielić od okresu powojennego, a teraz trwa okres wyczekiwania na niemieckich historyków historii najnowszej.

Obok postkatastrofalnej europeizacji najnowszej historii Niemiec, według Schwarza, można rozróżnić „harmonizującą europeizację” niemieckiej historii. Spotykamy ją przede wszystkim w polityce i w masmediach, głównie dotyczy ona dążeń rządu Schrödera/Fischera, by drugą wojnę światową – a tym samym problematykę sprawca–ofiara – traktować jako absolutnie zamkniętą przeszłość. Ten harmonizujący europejski wariant interpretacji ma charakter czysto teleologiczny, ponieważ zjednoczona Europa postulowana jest przez historyków historii najnowszej jako cel właściwy (niemal jak w narodowych historiach państwo narodowe podkreślane było jako cel historii)<sup>35</sup>. Wi-

<sup>32</sup> Patrz „katastroficzna świadomość” poza Niemcami i o roli Holokaustu: J. Torpey, „*Making Whole What Has Been Smashed*”. *Reflections on Reparations*, „*Journal of Modern History*” 2001, nr 73, s. 333–358; *idem*, *The Future of the Past: a Polemical Perspective* [w:] P. Seixas (red.), *Theorizing...*, s. 240–255; „Dyskredytacja podwójnych sił, które zdominowały historię dwudziestego wieku – to nacyzizm, nacjonalizm i socjalizm/komunizm – wspiera wszechobecną „świadomość katastrofy” wśród wykształconej części społeczeństwa euroatlantyckiego” (*ibidem*, s. 250); „Kiedy przyszłość upada, przeszłość się śpieszy” (*ibidem*, s. 242).

<sup>33</sup> Zob.: M. Gehler, *Zeitgeschichte zwischen Europäisierung und Globalisierung*, „*ApuZ*” z 24 grudnia 2002, s. 23–36; J. Dülfer, *Zeitgeschichte in Europa – oder europäische Zeitgeschichte?*, „*ApuZ*” z 1 lutego 2005, s. 18–26; J. Dülffer, *Europäische Zeitgeschichte – Narrative und historiographische Perspektiven*, „*Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History*” 2004, nr 1, s. 51–72. Dyskusja o transnarodowej historii patrz <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/index.asp?id=584&pn=texte>.

<sup>34</sup> Zob. R. Herzinger, *Der Sondermeisterschüler. Über die jüngste Tendenz deutscher Vergangenheitspolitik*, „*Neue Zürcher Zeitung*” z 21 czerwca 2004. Armia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1968 r. pomagała jeszcze w tłumieniu praskiej wiosny.

<sup>35</sup> Ta teleologiczna wizja na Europę wydaje się reprezentować także wizję Unii Europejskiej i spotykana jest także poza granicami Niemiec. Poza terenem Niemiec brakuje jednak, o ile widzę,

zja ta prezentuje powojenny okres jako definitywnie zamknięty i integruje Niemcy z siłą zwrotną z projektem zjednoczonej i demokratycznej Europy. Niemiecki problem pojawia się w tym świetle jedynie jako czasowa zadra na drodze Europy do postnarodowej demokracji UE.

Według tej nowej, poprawnej politycznie europejskiej interpretacji, także Niemcy zostały wyzwolone w 1945 r. przez aliantów od dyktatury nazistowskiej, nawet jeśli wielu z nich do 1945 r. kuszonych było i oślepionych przez Hitlera i nazizm. W 1945 r. Europa zakończyła, zgodnie z tym sposobem pojmowania, swą długą historię wzajemnych wojen i weszła w końcu na drogę pokojowej integracji. Wojny nie należą w takiej optyce do instrumentarium polityki międzynarodowej – także nie służą do eksportowania zachodniej demokracji. Z tego powodu rząd niemiecki ze spokojnym sumieniem mógł się zdystansować od amerykańskiego ataku na Irak, a żaden z europejskich polityków otwarcie nie wyraził swego zdziwienia, gdy Niemcy w 2004 r. z okazji sześćdziesięciolecia D-day w Normandii, stanęli po stronie zwycięzców. I dzięki temu kanclerz Schröder mógł być obecny 9 maja 2005 r. w Moskwie, podczas parady Armii Czerwonej z okazji sześćdziesiątej rocznicy zwycięstwa. O ile uczestnictwo zwyczajnych Niemców w wojnie stało się tematem, odbywa się to głównie w kontekście ich miłości do ojczyzny i lojalności (*der Eid!*), zniekształconych przez nazistów.

Z historycznego punktu widzenia ta harmonizująca europejska interpretacja roli Niemiec w drugiej wojnie światowej oraz po niej natrafia na ewidentne i nieuniknione przeszkody – nawet jeśli tylko z powodu założenia demokracji (Republiki Federalnej) Niemiec przemocą<sup>36</sup>.

Ograniczę się tutaj do odniesienia do szczególnej obsesji na punkcie ofiar wojny, bez wyraźnego stawiania pytania o tożsamość sprawców. Sprowadzenie lojalnej Wehrmacht, która – wraz z ojcem Gerharda Schrödera – walczyła dosłownie na śmierć przez pięć lat dla Hitlera, jedynie do podstępu, uwikłania i przysięgi wierności, nie jest przecież solidną interpretacją historyczną<sup>37</sup>. Staje się to, pobieżnie formułując, prezentacją drugiej wojny światowej jako walki trzech stron – nazistów, aliantów i Niemców, oszukanych lub nie – przy czym zachodni alianci i Niemcy znajdowali się zarówno po, jak i przed rokiem 1945 *au fond* po tej samej, „europejskiej” stronie. Jedynie z tej perspektywy bezwarunkowe przejście Wehrmachtu 8 maja 1945 r. można przedstawiać także dla Niemiec jako dzień wyzwolenia<sup>38</sup>. Mimo tego szczególnie problematycznego

---

specyficznej relacji z problematyką sprawca-ofiara. Por. sygnały harmonizującej tendencji autorstwa Krijn Thijs w „kulturach pamięci” Holandii i Niemiec podczas kongresu *Erinnerungskultur in westeuropäischer Perspektive: Niederlande, Belgien, Luxemburg und Deutschland* („Bundes weites Gedenkstätten-seminar” 2003, nr 39). Patrz <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/tagungsberichte/id=239>.

<sup>36</sup> Patrz: A. Assmann, *Befreit von uns selbst. Der Tag, an dem die Zukunft begann: der 8. Mai und seine Paradoxien*, „Der Tagesspiegel” z 7 maja 2005; N. Frei, „Erlöst und vernichtet in einem”. *Das Kriegsende 1945 im Gedächtnis der Deutschen*, „Neue Zürcher Zeitung” z 14/15 maja 2005.

<sup>37</sup> Patrz na przykład M. Hettling, *Täter und Opfer? Die deutschen Soldaten in Stalingrad*, „Archiv für Sozialgeschichte” 1995, t. 35, s. 515–531.

<sup>38</sup> Znane przemówienie Richarda von Weiszackera z okazji rocznicy 8 maja 1985 r. może być rozpatrywane jako początek sprzecznego jeszcze wówczas punktu widzenia. W 1985 r. interpretacja ta, w przeciwieństwie do stanowiska z 2005 r. była skrytykowana przez przeciwników ogłoszeniami w dziennikach i tygodnikach pod hasłem „Gegen das Vergessen”. Patrz: O.A. Scott, rec. *Der Untergang*, „New York Times” z 18 lutego 2005, z *The Last Days of Hitler: Raving and Ravioli*. A. Assmann i H. Welzer zgadzają się z opinią Scotta o *Der Untergang* w podwójnym wywiadzie *Das ist unser Familienerbe*, „TAZ” z 19 lutego 2005. Patrz więcej K. Harppecht, *Gab es Nazis*

charakteru z perspektywy historycznej, w polityce i w mediach w tej chwili dominuje harmonizująca europejska interpretacja drugiej wojny światowej. Aktualne, cieszące się powodzeniem filmy, jak na przykład *Der Untergang*, potwierdzają w każdym razie ten schemat „trzech stron”, co także O.A. Scott zasygnalizował w recenzji filmu: „Kiedy Hitler i Goebbels odmawiają wyrażenia współczucia dla własnej ludności cywilnej, i stwierdzają, że Niemcy sami sprowadzili na siebie swój los, film przekazuje swoim lokalnym widzom uspokajający komunikat, że zwykli Niemcy byli przede wszystkim ofiarami nazizmu. Co jest w pewnym stopniu prawdą, jednak należy zachować pewne rozróżnienie. Uwaga na końcu przypomina nam o 50 milionach ofiar wojny i 6 milionach Żydów pomordowanych przez nazistów, a następnie zwraca uwagę na długie życie niektórych postaci w filmie, w tym Jungego i profesora Schencka, którego film pokazuje jako bohatera dlatego, iż rozczarował się Hitlerem tuż przed wejściem Armii Czerwonej”. Gotowość SS, by także po śmierci Hitlera walczyć do ostatniej kropli krwi, w filmie została wyjaśniona przede wszystkim w odniesieniu do *der Eid*<sup>39</sup>.

Ten sam schemat podziału na trzy strony leży u podstaw większości dokumentów telewizyjnych dotyczących wojny. Trzyczęściowy program dokumentalny ARD *Der Bombenkrieg* sugeruje, że Hitler z nazistami bombardowali Londyn, Coventry i inne angielskie miasta, w następstwie czego ofiarami alianckich bombardowań stawali się „Niemcy”. Dotyczy to także czteroczęściowej serii *Der Sturm*. Serial ten rozpoczyna się dopiero w 1944 r. w momencie, gdy Armia Czerwona po raz pierwszy przekracza niemieckie granice, a same Niemcy zamieniają się w pole bitwy. Dokumentarzysta Guido Knopp przedstawia tę ostateczną bitwę jako absolutnie niewiarygodną, w której Wehrmacht nieustannie musiała walczyć z gigantyczną rosyjską siłą, a niemiecka ludność cywilna terroryzowana była jednocześnie przez skorumpowanych i niekompetentnych przywódców nazistowskich. Dopiero w trzeciej części serii dotknięto kwestii powodów, dla których Armia Czerwona ruszyła zdobywać Zachód i dlaczego Niemcy naprawdę obawiali się rosyjskiej zemsty. Serial ten kończy się jednak poprawnie politycznie, ujęciem rosyjskiego i niemieckiego weterana, którzy przed Reichstgiem wpadają sobie w ramiona, a Guido Knopp komentuje, że „nie może już dojść nigdy więcej do wojny między Niemcami i Rosjanami”. Gerhard Schröder powtórzył to niemal dosłownie 9 maja 2005 r. w Moskwie, w wywiadzie dla ZDF.

---

*überhaupt jemals? 1945 oder die Entdeckung der deutschen Leere*, „Die Zeit”, nr 19, z 5 września 2005.

<sup>39</sup> Patrz [http://www.ndrtv.de/doku/20040628\\_bombenkrieg.html](http://www.ndrtv.de/doku/20040628_bombenkrieg.html), 13 marca 2006. Dyskusja patrz: [http://www.h-net.org/~german/discuss/WWII\\_bombing/WWII-bombing\\_index.htm](http://www.h-net.org/~german/discuss/WWII_bombing/WWII-bombing_index.htm), 13 marca 2006; R.G. Moeller, *On the History of Man-made Destruction: Loss, Death, Memory, and Germany in the Bombing War*, „History Workshop Journal” 2006, nr 61, s. 103–134; „Jego [Friedricha] Trzecia Rzeczyna zaczyna się wtedy kiedy zaczynają spadać bomby, nie w 1933 roku” (*ibidem*, s. 116). Moeller wskazuje na podobieństwa między linią przedstawianą przez Friedrichsa a tą autorstwa Hillgrubera w *Zweierlei Untergang*, s. 119; H. Boog, *Ein Kolossalgemälde des Schreckens* [w:] *Die Volk von Opfer? Neue Debatte um den Bombenkrieg 1940–1945*, red. L. Kettenacker, Berlin 2003, s. 131–137. O *Der Sturm* patrz: <http://www.zdf.de/ZDFde/inhalt/22/0,1872,2247030,00.html>; W. Kansteiner, *Ein Völkermord ohne Täter? Die Darstellung der „Endlösung” in den Sendungen des Zweiten Deutschen Fernsehen*, „Tel Aviver Jahrbücher zur Deutschen Geschichte” 2003, t. 51, s. 229–262; oraz *idem*, *Die Radikalisierung des deutschen Gedächtnisses im Zeitalter seiner kommerziellen Reproduktion: Hitler und das Dritte Reich in den Fernsehdokumentationen von Guido Knopp*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” 2003, nr 7(51), s. 626–648.

Jest to właśnie ten, po roku 1990, poprawny politycznie sposób kreacji, który w ostatnich latach kreował także przestrzeń publiczną, by na nowo przedstawiać Niemców jako ofiary drugiej wojny światowej: jako ofiary nazistów i ofiary wojny alianckiej przeciw nazistom. Ta nowa wizja ofiary Niemiec podejmowana jest przede wszystkim przez autorów niebędących historykami. Należy przy tym zwrócić uwagę na Bernarda Schlinka *Der Vorleser*, W.G. Sebalds *Lufkrieg und Literatur* i Günthera Grassa *Im Krebsgang*. W nowym *Opferdiskurs* pewną rolę odgrywają naturalnie indywidualni historycy – Jörg Friedrich z jego *Der Brand en Brandstätten* jest tego przykładem i to samo dotyczy historyka telewizyjnego Guido Knoppa – ich książki nie stanowią wkładu do nauki przedmiotu. Są to *linea recta*, są skierowane do publiczności laickiej i miały na nią oczywiście wpływ<sup>40</sup>. Friedrich nie ma nawet obaw, by porównywać skutki bombardowań alianckich na niemieckiej ludności cywilnej z Holokaustem. Skojarzenie Bomby z Holokaustem przejęte zostało zresztą od NPD, przede wszystkim w związku z bombardowaniami na Drezno.

Przestrzeń polityczna dla nowej niemieckiej roli ofiary powstała dopiero po wojnie w Zatoce, gdy Niemcy mocno zdystansowały się od polityki USA – i od barbarzyńskich bombardowań lotniczych.

Nagła publiczna uwaga, skierowana na skutki alianckich ataków bombowych na Niemcy, i nazywanie ich Bomby–Holokaustu (a płonących niemieckich miast krematoriami) są tego najbardziej zauważalnym wyrazem<sup>41</sup>.

Dominujący w polityce i w mediach europejski sposób prezentowania drugiej wojny światowej jako wojny bez możliwości identyfikacji niemieckiego sprawcy – wyłączając anonimowe odniesienia do ciemnych czasów, nazistów czy narodowosocjalistyczna dominacja terroru i tym podobnych – nie jest niczym nowym. Taki sposób postrzegania bowiem był charakterystyczny dla tuż powojennego okresu we wczesnej Republice Federalnej. W tym względzie wydaje się, że istnieje zaskakująca, nieoczekiwana ciągłość między Bonn a zjednoczonymi Niemcami<sup>42</sup>.

W ciągłość tą wpisuje się także istotny fakt: w Berlinie powstały w międzyczasie pomniki zgładzonej kultury żydowskiej (Muzeum Żydowskie) i ofiar żydowskich (Holocaust-Mahnmal), lecz właśnie powstanie pomnika sprawców, topografii terroru, natrafia na przeszkody do chwili obecnej<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> Patrz: S. Berger, *On Taboos, Trauma's and Other Myths: Why the Debate about German Victims of the Second World War is not a Historian's Controversy* [w:] *Germans as Victims*, red. B. Niven, Houdmills 2006, s. 210–224; R.G. Moeller, *On the History...*, s. 119: „Friedrich nie przełamał żadnego tabu ani nie opisał nowego miejsca w niemieckim >krajobrazie pamięci<. Poruszał się raczej znaną drogą i popadł w rutynę. W *Der Brand* wiele starych rzeczy staje się nowymi”; patrz także: H. Boog, *Ein...*, s. 135: „Ta książka nie wnosi merytorycznie nic nowego”, i s. 136: „Nie jest to praca naukowo wiarygodna, tym bardziej że powtarza mity i stereotypy wielokrotnie obalone w międzynarodowych badaniach historycznych”.

<sup>41</sup> Patrz dyskusja w: *Ein Volk von Opfern?...*; R.G. Moeller, *On the History...*, s. 113, cytuje Friedrichsa, który zauważa, że „pozycja Niemców i ich duchowe miejsce od 1945 r. znajduje się pod bombami, a nigdy w bombowcach”. Należy tutaj oczywiście dodać, że Niemcy, a zwłaszcza ich Luftwaffe, pod względem historycznym wcześniej doświadczała bombardowań (Guernica, Warszawa, Belgrad, Rotterdam, Coventry itd.) niż bycia bombardowanym.

<sup>42</sup> Patrz wcześniejszy mój artykuł o historiografii Niemiec: *De „Sonderweg” in de Duitse historiografie. Posities, problemen en discussies* [w:] *Geschiedschrijving in de twintigste eeuw*, red. H. Beliën, G.J. van Setten, Amsterdam 1991, s. 141–181. Patrz ponadto H. Heer, *Vom Verschwinden der Täter: Der Vernichtungskrieg fand statt, aber keiner war dabei*, Berlin 2004.

<sup>43</sup> Patrz <http://www.topographie.de>. Pewna grupa przeciwników budowy Pomnika Holokaustu była zdania, że Niemcy jako kraj sprawców winni najpierw poświęcić pomnik sprawcom, a nie ofiarom.

W międzyczasie, rok 2006 rozbudził dyskusję na temat pomnika Heimatvertriebenen w Berlinie oraz na temat formy, jaką nadać ich ofierze w adekwatnym kontekście europejskim.

#### IV

Co dokładnie zawiera europejska perspektywa, jest oczywiście zupełnie inną kwestią, która, jeśli się bliżej przyjrzymy, jest tak samo złożona, jak pytanie, co zawiera (niemiecka) narodowa perspektywa. Problem ów mimo wszystko nasuwa się niemieckim historykom, ponieważ pytanie, czy historia NRD i zjednoczonych Niemiec dadzą się w ogóle opisać jeszcze jako historie narodowe, od niedawna stało się przedmiotem publicznego sceptycyzmu i debaty<sup>44</sup>. To jest zresztą dość nieoczekiwane, biorąc pod uwagę fakt, że niemiecka historia narodowa jako gatunek bardzo się rozwinęła od lat osiemdziesiątych w Republice Bońskiej, zaświadcza ją o tym (między innymi) wnioski Thomasa Nipperdeya, Hansa-Ulricha Wehlera i Hansa-Augusta Winklera. Tak jak oni, tak i ja w tym ostatnim paragrafie zasugeruję wniosek o nieustannej niemieckiej niemożności ugaszenia pożaru Trzeciej Rzeszy.

Pierwszym wyjaśniającym czynnikiem, w mojej opinii, jest okoliczność następująca: zjednoczone Niemcy po 1990 r. skonfrontowane zostały w ramach swych nowych granic z nowymi, nagłymi problemami w odniesieniu do przeszłości<sup>45</sup>. Pierwotne oczekiwania i nadzieja, że zjednoczenie przyniesie automatycznie koniec zwalczania przeszłości, okazały się w każdym razie dość szybko iluzoryczne<sup>46</sup>. Debaty o przeszłości nazistowskiej pojawiały się z nieznaną do tej pory częstotliwością, a starania, by historię NRD pisać na drodze porównania dyktatur, działały jak bumerang<sup>47</sup>. Porównania między NRD a Trzecią Rzeszą uzmyslały przede wszystkim, jak różne były te dwie dyktatury na niemieckiej ziemi. Ponadto dzięki porównaniom ujawniły się dodatkowe nieszczęścia Republiki Bońskiej, które przez jej historyków nie zostały nigdy przetrawione. Mam przy tym przede wszystkim na myśli rolę Niemców jako sprawców

<sup>44</sup> Patrz: K.H. Jarausch, *Die Teile als Ganzes erkennen. Zur Integration der beiden deutschen Nachkriegsgeschichten*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” 2004, t. 1, nr 1, s. 10–31; M. Fullbrook, *Approaches to German Contemporary History since 1945: Politics and Paradigms*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” 2004, t. 1, nr 1, s. 31–50.

<sup>45</sup> Patrz artykuł mojego autorstwa: *Przekraczanie granic: kilka uwag o roli niemieckich historyków w ostatnich publicznych dyskusjach o nazistowskiej historii* [w:] Ch. Lorenz, *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii*, red. K. Brzechczyn, Poznań 2009, s. 299–344.

<sup>46</sup> Patrz G. Eley, *Feature: After 1989. The Unease of History: Settling Accounts with the East German Past*, „History Workshop Journal Issue” 2004, t. 57, s. 175–201.

<sup>47</sup> Patrz artykuł mojego autorstwa: *Over onszelf praten we niet. De Duitse historici en het nationaal-socialisme* [w:] *Gegijzeld door het verleden. Discussies over de Duitse geschiedenis vanaf de „Historikerstreit” tot het Sloterdijk-debat*, red. P. Dassen, T. Nijhuis, Amsterdam 2001, s. 153–179. Patrz: G. Eley, *Feature...*, s. 183, paradoksy dotyczące tego porównania dyktatur: „Pozwoliło to obywatelom Niemiec Wschodnich odpowiadać na przypuszczenia systemu, którego – w przeciwieństwie do swoich oskarżycieli – nie mieli możliwości kwestionować. Było to tym bardziej irytujące, ponieważ mur upadł tak naprawdę w wyniku demokratycznego powstania w Niemczech Wschodnich, nie z powodu czegokolwiek, co zrobiło państwo Niemiec Zachodnich, które wręcz przeciwnie pozostało uwikłane w długo narastającej współpracy niemiecko-niemieckiej (RFN-NRD). Nauczanie o moralności współpracy z >dyktaturą SED< wydawało się wielu Niemcom ze Wschodu szczytem świętoszkowości i egoistycznej hipokryzji”.

mordów masowych na Wschodzie i pytania, dlaczego Niemcy masowo, aż do samego gorzkiego końca, wspierali reżim nazistowski.

Po tym, jak w roku 1996 Daniel Goldhagen w swojej popularnej książce *Hitlers willing executioners* sformułował błędną odpowiedź na pytanie: „Kim dokładnie byli mordercy i co nimi kierowało?” – stało się nagle boleśnie jasne, jak niewielu Niemców aż do tego momentu szukało właściwej odpowiedzi. Dlatego młoda generacja historyków, reprezentowana przez: Christiana Gerlacha, Ulricha Herberta, Dietera Pohla, Thomasa Sandkhülera, Michaela Wilda, Klaus-Michaela Mallmanna, Suzanne Heim i *last but not least* Götza Aly, musiała zapoczątkować udzielanie odpowiedzialnej odpowiedzi na to pytanie. Młoda generacja przeprowadziła wyczerpujące badania, dotyczące niemieckiego reżimu okupacyjnego w Europie Wschodniej i roli polityki wyniszczania w tym rejonie. Wszyscy oni podkreślają powiązania prowadzenia wojny, bezlitosny wyzysk ekonomiczny zajętych obszarów i świadomą politykę zagłady wobec „bezużytecznych zjadaczy”. Nie tylko Żydzi upatrywani i traktowani byli jako bezużyteczni zjadacze, ale także sześćdziesiąt procent rosyjskich więźniów wojennych, duża część rosyjskiej ludności cywilnej – na Białorusi zgładzono około dwudziestu procent ludności cywilnej – niepełnosprawni i inne grupy. Studia te wyraźnie pokazały, że SS Himmlera nie realizowało Holokaustu samodzielnie, jak często twierdzono od czasów Norymbergii, lecz że mowa tu także o ścisłej współpracy między wszystkimi zaangażowanymi niemieckimi instancjami: SS, Wehrmachtem, jednostkami politycznymi i instancjami cywilnymi. Ponadto studia te dokumentują duży stopień dowolności zaangażowanych, która wynika z szokującej liczby inicjatyw na poziomie lokalnym<sup>48</sup>.

Ta generacja historyków uświadomiła także, że nie „organizacje nazistowskie” ani „struktury” popełniły morderstwa, lecz że uczynili to poszczególni, konkretni ludzie. Niepokojące jest w tym także to, że regularnie i w sposób zauważalny przeżywali przy tym zadowolenie – kto przeczytał opisy polowania na młodzież (Jugendjagd) i dożynek w *Ordinary men* Christophera Browninga, nieprędko o tym zapomni<sup>49</sup>.

Demonizacja kilku ideologicznie natchnionych fanatycznych nazistów jako odpowiedzialnych za góry zwłok, które Niemcy pozostawiali przede wszystkim w Europie

<sup>48</sup> Godne zauważenia w tym kontekście jest to, że Wehrmachtowi przypisuje się egzekucje i zagłodzenia około trzech i pół miliona rosyjskich jeńców wojennych, tak samo jak politykę śmierci głodowej i strachu między 1941 a 1944 rokiem, która wiele milionów Rosjan kosztowała życie. Patrz na temat „analizy sprawy”, która powstać mogła po *Goldhagen-Kontroverse* i wystawie *Verbrechen der Wehrmacht: Nationalsozialistische Vernichtungspolitik, 1939–1945: neue Forschungen und Kontroversen*, red. U. Herbert, G. Aly, Frankfurt 1998; C. Gerlach, *Krieg, Ernährung, Völkermord: Forschungen zur deutschen Vernichtungspolitik im Zweiten Weltkrieg*, Hamburg 1998; *ibidem*, *Kalkulierte Morde: die deutsche Wirtschafts- und Vernichtungspolitik in Weißrußland 1941 bis 1944*, Hamburg 1999; *Durchschnittstäter. Handeln und Motivation*, red. C. Gerlach, Berlin 2000; W. Kaiser, *Täter im Vernichtungskrieg*, Berlin 2002; *Die Täter der Shoah. Fanatische Nationalsozialisten oder ganz normale Deutsche?*, red. G. Paul, Göttingen 2002; M. Wildt, *Generation des Unbedingten: das Führungskorps des Reichssicherheitshauptamtes*, Hamburg 2002; K.-M. Mallmann, G. Paul, *Karrieren der Gewalt: Nationalsozialistische Täterbiographien*, Darmstadt 2004; *Die Gestapo-Mythos und Realität*, red. G. Paul, K.-M. Mallmann, Darmstadt 2003; K. Latzel, *Deutsche Soldaten-nationalsozialistischer Krieg? Kriegserlebnis-Kriegserfahrung 1939–1945*, Paderborn 1998; *Verbrechen der Wehrmacht: Bilanz einer Debatte*, red. C. Hartmann, J. Hürter, U. Jureit, Monachium 2005; K.J. Arnold, *Die Wehrmacht und die Besatzungspolitik in den besetzten Gebieten der Sowjetunion: Kriegführung und Radikalisierung im „Unternehmen Barbarossa”*, Berlin 2005.

<sup>49</sup> C. Browning, *Ordinary Men. Reserve Police Battalion 101 and the Final Solution in Poland*, New York 1992, s. 121–142.

Wschodniej, jest tym samym definitywnie przesiąknięta wyraźną apologią. To samo dotyczy eksterytorialności Holokaustu – umieszczanie poza granicami Niemiec i poza niemiecką odpowiedzialnością niemożliwych do opisanego przestępstw, które w imię Niemiec popełniane były przez (europejskie) SS Himmlera, ze wskazaniem na niewiedzę niemieckiego społeczeństwa<sup>50</sup>. Tym samym zniweczone zostały dwa ważne filary obrazu historii generacji sprawców.

Poprzez wskazanie dobrowolności przy mordach dokonywanych na Wschodzie osłabiony został obraz wszechobecnego przymusu nazistowskiego oraz obraz niemieckich sprawców jako jego ofiar. Oba te obrazy przez długi czas wspierały się nawzajem: obraz wszechmocnego gestapo i morderczego SS, które terroryzowało nie tylko Żydów, lecz także zwyczajnych Niemców, zmuszanych do współuczestnictwa (*mitmachen*)<sup>51</sup>. Nowy obraz Holokaustu osłabił także dominujący obraz relacji (ofiara–sprawca) między zwykłymi Niemcami a nazistami. Tym samym pod rozwagę poddane zostało ponownie aktualne pytanie, dlaczego tak wielu przeciętnych Niemców między 1940 r. a 1945 r. tak łatwo udało się zmienić w morderców. Pytanie to, które oczywiście winno zostać postawione i na które odpowiedzi oczekuje także wielu zwykłych nie-Niemców, zostało ostatnio także postawione przez socjologów, takich jak Hans-Georg Söffner, i psychologów społecznych, takich jak Harold Zezer<sup>52</sup>. Odpowiedź sformułowana przez Götza Alyego w książce *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*, w której autor na nowo zajmuje się kwestią relacji między „zwykłymi” Niemcami a państwem nazistowskim, jest mało pocieszająca. Według Alyego, wszystkie zbrodnie państwa nazistowskiego – wraz z Holokaustem – służyły jednemu celowi: zorganizowanemu rabunkowi. Zrabowanymi pieniędzmi, złotem i towarami naziści płacili niemieckim żołnierzom i finansowali politykę dobrobytu narodu niemieckiego. Podatek nakładany w zajętych krajach służył temu samemu celowi. Większość „zwykłych” Niemców czerpała bezpośrednie profity ze zbrodni nazistowskich i rabunkowych działań w sensie materialnym. I to dlatego reżim nazistowski utrzymał się do gorzkiego końca – a zatem nie dlatego, że gestapo i SS miały być wszechmocne i zmuszać ich do *mitmachen*, jak twierdziło wielu, wraz z Meinecke<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> P. Longerich, „*Davon haben wir nichts gewusst!*”. *Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933–1945*, Monachium 2006. Ostatnio rozpoczęła się w Holandii dyskusja nawiązująca do książki I. Vuijsje, *Tegen beter weten in. Zelfbedrog en ontkenning in de Nederlandse geschiedschrijving over de jodenvervolging*, Amsterdam 2006.

<sup>51</sup> Historiograficznym przeciwnikiem takiej wizji w zajętych przez Niemcy krajach jest ta o „przymuszonej” kolaboracji i przedstawianiu polityki „małego zła” (aby zapobiec gorszej). Tematy te, poza Niemcami, także dość późno weszły do historiograficznego dyskursu. W Holandii patrz: J. Meihuizen, *Noodzakelijk Kwaad. De bestraffing van economische collaboratie in Nederland na de Tweede Wereldoorlog*, Amsterdam 2003; opracowanie historyczne *idem*, „*Goed fout*”. *Het criminele verleden van de beursvoorzitter en verzetsman Carel F. Overhoff in de doofpot van historii*, Amsterdam 1995. Interesujące jest ponadto, że reprezentowanie „zwykłych” Niemców – wraz z tymi, którzy czynni byli w Wehrmachcie – jako „ofiary” SS należy także do standardowego repertuaru filmów Hollywood.

<sup>52</sup> C. Browning, *Ordinary...*, s. 159–191, zadaje to pytanie także w relacji z wystąpieniem armii amerykańskiej na Pacyfiku i w Wietnamie. Patrz: H. Welzer, *Täter. Wie aus ganz normalen Menschen Massenmörder werden*, Frankfurt am Mein 2005; *Modernität und Barbarei. Soziologische Zeitdiagnose am Ende des 20. Jahrhunderts*, red. M. Miller, H.-G. Söffner, Frankfurt am Mein 1996. W Holandii brakuje ponadto nadal studiów historycznych o holenderskich ochotnikach SS.

<sup>53</sup> Patrz: G. Aly, *Hitlers Volksstaat. Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*, Frankfurt am Mein 2005; F. Bajohr, *Parvenus und Profiteure: Korruption in der NS-Zeit*, Frankfurt am Mein 2001.

Według Alyego, istniała symbioza między *Volksstaat* a zbrodniami, które popełniali naziści w całej Europie – symbioza, której niemieccy historycy jeszcze do niedawna nie chcieli dostrzec. „Dla większości młodych Niemców narodowy socjalizm nie oznaczał dyktatury, zakazu mówienia i ucisku, lecz wolność i przygodę”. Państwo nazistowskie Aly określa jako *Gefälligkeitsdiktatur*, dyktaturę, która przynosiła Niemcom korzyści, a której koszty płaciły miliony mieszkańców zajętej przez Niemców Europy, którzy zostali ograbieni, wywłaszczeni i wymordowani dla korzyści niemieckiego „społeczeństwa i społeczności rabującej”. „Kto nie chce mówić o tych wielu korzyściach dla milionów >zwykłych< Niemców, ten powinien milczeć także o narodowym socjalizmie i o Hitlerze”, brzmi zainspirowana Horkheimerem konkluzja Aly’ego<sup>54</sup>. O ile zwykli Niemcy sami nie należeli do sprawców, profitowali jednak w sposób znaczący bezpośrednio lub pośrednio ze zbrodni niemieckich sprawców w zajętych strefach, jak twierdzi Aly. Po tym, jak w pierwszej powojennej fazie skolektywizowano niemiecką ofiarę – według Meinecke – to dla Aly’ego skolektywizowana w pewnym sensie została także zbrodnia niemiecka, biorąc pod uwagę fakt, że niemiecka *Volksgemeinschaft* była także społecznością rabującą, która w sposób systematyczny i na dużą skalę popełniała mordy rabunkowe poza granicami Niemiec. Tezę Aly’ego, że istniał bezpośredni związek między wojną, między relatywnym dobrobytem materialnym Niemców a plądrowaniem reszty (zajętej) Europy, można zatem rozumieć jako przeciwny biegun pozytywnej europejskiej perspektywy Schwarza i Schrödera *cum suis*, w której integracja europejska przedstawiana jest przede wszystkim jako proces pokojowy, datowany na okres po roku 1945. Dotyczy to także konstatacji Aly’ego, że powojenne rządy Republiki Federalnej, aż do Helmuta Schmidta, podejmowały działania wyczyszczenia śladów wielkiego nazistowskiego rabunku z obawy przed roszczeniami odszkodowań finansowych z zagranicy – tak więc Niemcy także w ten sposób dostały swoją naukę<sup>55</sup>. Aly podkreśla tym samym, że Europa nie rozpoczęła się faktem utworzenia Unii Europejskiej, i że (niemieckie) państwo narodowe od dawna już nie jest oczywistą przestrzenną jednostką *Zeitgeschichte*.

Nie będzie dziwić nikogo, kto, podążając za Dirlikiem, zdaje sobie sprawę, że historia nie zna w ogóle naturalnych i oczywistych geograficznych jednostek<sup>56</sup>. Pytanie, jaką jednostkę geograficzną może wybrać historyk, jest – niemal jak pytanie o najlepszą jednostkę czasową – zależne od pytań, które historyk sobie zadaje.

---

W Holandii patrz: G. Aalders, *Roof: de ontvreemding van joods bezit t dens de Tweede Wereldoorlog*, Haga 1999; *idem*, *Berooid: de beroofde joden en het Nederlandse restitutiebeleid sinds 1945*, Amsterdam 2001; *idem*, *Eksters: de nazi-roof van 146 duizend kilo goud bij De Nederlandsche Bank*, Amsterdam 2002. Dyskusja o książce Aly’ego zob. „Sozial Geschichte” 2005, t. 20, nr 3, 2006, t. 20, nr 1. O ochronie współpracy niemieckiego społeczeństwa z reżimem nazistowskim patrz: R. Gellately, *Backing Hitler. Consent and Coercion in Nazi Germany*, Oxford 2001; G. Diewald-Kerkmann, *Politische Denunziation im NS-Regime oder Die kleine Macht der „Volksgenossen”*, Bonn 1995. Także tutaj porównanie dyktatur Niemiec nazistowskich z NRD przyniosło odwrotny rezultat: gestapo w 1937 r. liczyło około siedmiu tysięcy współpracowników, wraz z personelem administracyjnym, w porównaniu ze Stasi (które w latach osiemdziesiątych liczyło około sto dziewięćdziesiąt tysięcy współpracowników, formalnych i nieformalnych) wydaje się organizacją minimalistyczną, kiedy weźmiemy pod uwagę sześćdziesiąt milionów mieszkańców Trzeciej Rzeszy przy siedemnastu milionach mieszkańców NRD.

<sup>54</sup> G. Aly, *Hitlers Volksstaat...*, s. 11–12.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 45–46.

<sup>56</sup> A. Dirlík, *Performing the World...*

Drugim wyjaśniającym czynnikiem utrzymującego się negatywnego trwania Trzeciej Rzeszy, jest fakt, że zjednoczone Niemcy po 1990 r., także poza swoimi nowymi granicami, spotkały się z nieoczekiwanymi problemami, które na nowo skonfrontowały ten kraj z przeszłością nazistowską. Mam na myśli, mówiąc to, stare, palące pytanie o relacje między Niemcami a Europą Południowo-Wschodnią. To tam w dużej mierze miały miejsce masowe mordy przeprowadzane przez Niemców, także tam, poza Holocaustem, doświadczano jeszcze po 1990 r. nieustannie problematyki sprawca–ofiara. Nie może to dziwić, biorąc pod uwagę ogromne liczby ofiar wśród ludności cywilnej, będące skutkiem niemieckiej okupacji – w Polsce zginęło około trzech milionów obywateli, a w Związku Radzieckim wielokrotnie więcej. Ponowne zjednoczenie dwóch państw niemieckich i wyeliminowanie przeciwieństwa Zachód–Wschód po 1990 r. oznacza *au fond*, że Niemcy na nowo skonfrontowane zostały ze swoją przeszłością sprzed roku 1945. Przeszłość tą ponad wszelką wątpliwość charakteryzował *Drang nach dem Osten*. Pęd ten przyjął w niemieckiej *Vernichtungskrieg* między 1940 a 1945 r. niezwykle agresywną formę, zanim od roku 1943 Armii Czerwonej udało się jednocześnie z Wehrmachtem definitywnie wypędzić niemiecką ludność cywilną na Zachód. Tradycyjny pęd na Wschód popadł jednocześnie przed 1990 r. w zapomnienie przez charakterystyczny *Westorientierung* wszystkich znanych historyków Republiki Bońskiej, co samo w sobie wydaje się dość istotne, ponieważ wiele cech tak zwanej niemieckiej *Sonderweg* niemal we wszystkich aspektach związane było z niemiecką obecnością we Europie Wschodniej. Do 1918 r. przez tę obecność miliony nie-Niemców – przede wszystkim Polaków – znajdowały się w granicach państwa niemieckiego i to właśnie był czynnik, który wpłynął na antydemokratyczne usposobienie niemieckiej elity oraz mieszczaństwa. Między 1918 a 1945 r. na niemiecką historię znów w sposób fundamentalny wpłynęła tak zwana utrata „niemieckich” terytoriów, na skutek niemieckiej porażki w 1918 r., przede wszystkim na rzecz Polski. Druga wojna światowa rozpoczęła się zatem także nieprzypadkowo niemieckim atakiem na Polskę i w konsekwencji tego czwartym podziałem Polski. Wobec takich stwierdzeń Philip Ther niedawno wygłosił tezę, że cesarstwo niemieckie wykazywało więcej zbieżności z wielonarodową rzeszą rosyjską i habsburską niż z państwami narodowymi, takimi jak Francja bądź Anglia<sup>57</sup>. Bez względu na to, aktualne ostre reakcje w Polsce i w Czechach na odnowione dyskusje w Niemczech o ewentualnym odszkodowaniu dla niemieckich *Heimatvertriebenen* i ewentualny pomnik poświęcony im w Berlinie – obie manifestacje nowego niemieckiego *Opferdiskurs* – świadczą o tym, że u wschodnioeuropejskich sąsiadów Niemiec świadomość historyczna jako ofiar Niemiec po sześćdziesięciu latach od wydarzeń wojennych jest nadal żywa<sup>58</sup>.

Podsumowując, należy stwierdzić, że ani wprowadzenie nowej periodyzacji, to znaczy najnowszej historii najnowszej, ani wprowadzenie nowego przestrzennego aspektu referencji, to znaczy Europy, do tej pory nie spowodowało, że Trzecia Rzesza uzyskała miejsce drugoplanowe w najnowszej historii Niemiec. Bronię tezy, że przyczyny tego należy szukać w okolicznościach, iż te nowe przestrzenne obszary odniesienia raczej ukrywają palące pytanie dotyczące ról sprawcy i ofiary w Trzeciej Rzeszy niż próbują dać na nie odpowiedź. To był i nadal jest najwyraźniej test lakmusowy, na pod-

<sup>57</sup> P. Ther, *Beyond the Nation: the Relational Basis of a Comparative History of Germany and Europe*, „Central European History” 2003, t. 36, nr 1, s. 45–73.

<sup>58</sup> Patrz [http://www.zeitgeschichte-online.de/zol/\\_rainbow/documents/pdf/presse\\_vertriebung.pdf](http://www.zeitgeschichte-online.de/zol/_rainbow/documents/pdf/presse_vertriebung.pdf).

stawie którego ustalana jest adekwatność aspektu interpretacji najnowszej historii Niemiec. Przez to także po zjednoczeniu w 1990 r. najnowsza historia Niemiec utrzymała swój tragiczny charakter, mimo rosnącego dystansu czasowego do 1945 r. i mimo dystansu do aspektu narodowego jako skutku postępującej integracji europejskiej. Druga wojna światowa zachowała przez to w Niemczech po niemal sześćdziesięciu latach nadal charakter historiograficznego pożaru kopalni: „przeszłość, która nie chce przeminąć”.

#### SUMMARY

#### **„HOT HISTORY”. ON THE TEMPERATURE OF DISPUTES IN THE RECENT HISTORY OF GERMANY**

The article consists of the following parts; in the first phase I will reflect on the question why recent history is actually related to the problem of „hot” history. Then I would like to defend the thesis that the latest history of Germany is additionally tortured by this „burning problem” because of the Third Reich. Thirdly, I will stand in defense of the view that the two present visions of periodization and Europeanization of the recent history of Germany may be perceived as an attempt to finally distance itself from the Third Reich. Fourthly and lastly I would like to present an explanation of the quite significant fact that the Third Reich is still, after sixty years, unimaginably present in the recent history of Germany.